



tekst

**KAROLINA
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Tylko napisz koniecznie, że dzieci z wadami serca to nie dramat dla rodziców, a dar, i często mają więcej energii i radości w sobie niż zdrowe dzieciaki – przykazała mi pod koniec rozmowy Ewa Marczak, jedna z bohaterek artykułu „Sercowe dziewczyny”. Ona i inne osoby zaangażowane w działalność fundacji „Serce Dziecka” przekonują o tym każdego dnia setki osób – rodziców, którzy muszą zmierzyć się z chorobą dziecka lub „serduszkowców”, borykających się z własną słabością. Zapraszam do lektury!

Koncert charytatywny

Hip-hopowcy dzieciom

W klubie studenckim Kreślarnia odbyła się kolejna edycja koncertu charytatywnego „Koszaliński hip-hop Koszalińskim Dzieciakom”.

Już po raz czwarty miłośnicy brzmień czarnej muzyki przyłączyli się do akcji pomocy najbardziej niefortunnie dzieciom. W tym roku zagrali A.H.O.J., Skobel i Nowotwór, ale również przyjezdni goście: Waldemar Kasta, PMM – Głowa i Wezu. Koncert od początku do końca poprowadził jego organizator Przemysław „4P” Majewski. Za zarobione przez muzyków pieniądze Polski Czerwony Krzyż kupił najbardziej niefortunnie uczniom z naszego regionu wyprawki szkolne.

mg

Konferencja na 10-lecie

Rozmowy o godności



KAROLINA PAWŁOWSKA

Konferencja spotkała się z zainteresowaniem mieszkańców Piły

Symposium o godnym życiu i śmierci w Pile.

O godności życia ludzkiego i godnej śmierci rozmawiali mieszkańcy Piły podczas sympozjum zorganizowanego przez Towarzystwo Pomocy Chorym im. Sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej. Konferencję na temat: „Dobra śmierć czy eutanazja?” rozpoczęła Msza św., której przewodniczył ks. dziekan Stanisław Oracz. Później w sali

sesyjnej piłskiego starostwa powiatowego przybyli na spotkanie goście mieli możliwość wysłuchania wykładów dotyczących cierpienia i godnego umierania, a także przybliżające problemy opieki paliatywnej. Sympozjum było zarazem okazją do podsumowania dziesięcioletniej działalności piłskiego Towarzystwa Pomocy Chorym. Gościem specjalnym konferencji był syn patronki Towarzystwa, Henryk Leszczyński.

ka

To już rok...



KAROLINA PAWŁOWSKA

Szesnastego października mija pierwsza rocznica śmierci kardynała elekta Ignacego Jeża. Aby wspólnie z Państwem głęboko przeżyć tę rocznicę, następny numer naszego diecezjalnego dodatku wydamy w podwójonej objętości. Będzie on niemal w całości poświęcony Kardynałowi. Będziemy starali się przybliżyć postać kapłana, który od podstaw tworzył i budował diecezję koszalińsko-kołobrzeską..

Julia Markowska

Pierwszy biskup diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej do ostatnich dni aktywnie służył swoją pomocą i radą

Gaudeamus

KOSZALIN. Na Politechnice Koszalińskiej zainaugurowano 41. rok akademicki. Uroczystości rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem bp. Pawła Cieślaka. W homilii przekonywał on zebranych, że własny rozwój i pięcie się w górę jest bardzo potrzebne, lecz nie można nigdy zapominać o drugim człowieku i robić tego za wszelką cenę. W Eucharystii uczestniczyli wykładowcy i pracownicy Politechniki, niestety zabrakło studentów. Tylko nieliczni żacy pojawili się w koszalińskiej

katedrze. Następnie obchody przeniosły się do audytorium w gmachu Politechniki przy ul. Kwiatkowskiego, gdzie wybrani studenci pierwszego roku odebrali indeksy. Naukę na tej największej w regionie uczelni państwowej rozpocznie w tym roku łącznie prawie 3 tysiące nowych studentów, w tym 1800 na studiach dziennych. Poprawia się także infrastruktura uczelni – inauguracja roku była okazją do otwarcia nowego, wybudowanego za dziesięć milionów złotych laboratorium.



Na Mszy inaugurującej nowy rok akademicki w Politechnice nie zabrakło profesorów, nie dopisali natomiast studenci

Możesz pomóc

BORNE-SULINOWO. Małeńka Paulinka Kaźmierczak z Bornego-Sulinowa potrzebuje pomocy. Dziewczynka urodziła się z bardzo skomplikowaną wadą serca. Jest jednak szansa na to, aby Paulinka była zdrowa. Tak skomplikowane operacje wykonywane są w Niemczech w klinice pod Monachium. Rodziców nie stać jednak na sfinansowanie operacji, która kosztuje ponad 12 tys. euro.

Paulince pomaga lubelska fundacja Cor Infantis, otaczająca opieką dzieci z wrodzonymi wadami serca. Jeśli chcielibyście Państwo pomóc dziewczynce i jej rodzicom, na stronie internetowej Fundacji www.corinfantis.org znajdziecie numer konta, na które można wpłacać pieniądze. Szczegółowe informacje także pod numerami telefonów: 0 504 562 366 lub 081 533 73 55.

Dni Kultury Żydowskiej

SŁUPSK. Wystawa żydowskich wycinanek, projekcje filmów, promocja książki i aukcja na rzecz tablicy upamiętniającej wywózkę Żydów słupeckich do Auschwitz – to niektóre propozycje Dni Kultury Żydowskiej, po raz siódmy odbywających się w Słupsku. Największym powodzeniem cieszyły się występy aktorów Teatru Żydowskiego z Warszawy oraz koncert „Ulica

Mandelsztama” w wykonaniu Ryszarda Leoszewskiego i słupeckiej orkiestry Sinfonia Baltica. Można było nauczyć się składania życzeń na przypadający podczas imprezy żydowski Nowy Rok i spróbować słodkości serwowanych z okazji święta Sukkot. Dni zorganizowały m.in. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów Rzeczypospolitej i Słupecki Ośrodek Kultury.

Wymiana młodzieży

BIAŁOGARD. Współpraca między powiatem białogardzkim a szwedzką gminą Gnosjo trwa od pięciu lat i koncentruje się głównie wokół wymiany uczniów i nauczycieli. Tym razem goście z Gnosjo mieszkali w domach uczniów karlińskiego liceum. Szwedzi zwiedzali nasz region, a także odwiedzili Kołobrzeg i Połczyn-Zdrój. W Białogardzie uczestniczyli w lekcji historii oraz zwiedzali Muzeum Ziemi Białogardzkiej. W Karlinie uczniowie realizowali projekt edukacyjny, dotyczący turystyki, oraz uczestniczyli w warsztatach plastycznych. Opiekunowie odwiedzili w tym czasie instytucje funkcjonujące na naszym terenie. Między innymi zwiedzili Wioskę Dziecięcą SOS oraz Warsztaty Terapii Zajęciowej w Karlinie. Ustalono także, iż młodzież z Polski odwiedzi swoich rówieśników w Szwecji



Wymiana uczniów to nie tylko zwiedzanie, ale i uczestnictwo w rozmaitych warsztatach

wiosną przyszłego roku. Dalsza współpraca opierać się będzie na poznawaniu kultury obu krajów oraz ich walorów turystycznych. Do czasu wyjazdu uczniowie będą współpracowali przez Internet, realizując wspólne zadania i projekty. W dalszych planach karlińskie liceum ma uruchomić nie klasy o profilu turystyczno-językowym.

III Spływ Papieski



JEZIORO DRAWSKIE. Uczniowie ZSP w Połczynie-Zdroju przywołują pamięć o Papieżu Polaku nie tylko w czasie oficjalnych uroczystości, ale i podczas aktywnego wypoczynku na kajakach. W poprzednich latach trasy biegły Parsętą i Radwią, po których również pływał Karol Wojtyła. W tym roku wraz z dyrektorem szkoły, nauczycielami i księdzem katechetą wybrali najpiękniejsze zakątki Jeziora Drańskiego. Podczas spływu zajrzeli na zamek w Drahimu, odwiedzili wyspę w okolicy pomnikowego buka, o którym wspominał Jan Paweł II podczas wizyt naszych diecezjalnych biskupów w Rzymie, i dobili do brzegu w Czaplunku pod pomnikiem Papieża (na zdjęciu).

Dzień zakończyło wspólne ognisko. Przy nim uczestnicy spływu dzielili się swoimi refleksjami nad cytatami z myśli Jana Pawła II, które każdy z nich otrzymał jeszcze przed wyruszeniem na trasę. Był także quiz przygotowany przez ks. Krzysztofa Sendekiego, w którym uczniowie wykazywali się wiedzą o osobie Papieża.

GOSĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaslarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Pawłowe czwartki w bazylice

Poznajmy na nowo Apostoła

Rok Pawłowy powinien być okazją odkrycia pism Apostoła. Proboszcz kołobrzeskiej bazyliki wraz z ks. prof. Henrykiem Romanikiem stara się przybliżyć wiernym nauczanie św. Pawła.

Ksiądz Tadeusz Wilk, proboszcz kołobrzeskiej bazyliki, zaproponował oryginalną formę rozważań na temat nauk świętego Pawła. Co czwartek, oprócz dnia rocznicy śmierci kardynała elekta Ignacego Jeża, organizowane są Wieczory Pawłowe, które są alternatywą dla tradycyjnych rekolekcji adwentowych. – Rok św. Pawła w naszej diecezji rozpoczął się rozpowszechnieniem modlitwy diecezjalnej do św. Pawła. Teraz ten tekst jest wciąż przypomniany, księża zobowiązani są, by go zauważać w codziennej pracy duszpasterskiej. W Kołobrzegu co tydzień spotykamy się na wieczornej Eucharystii. Głoszona katecheza i homilia są tematycznie związane z nauczaniem św. Pawła – mówi ks. prof. Romanik. – Każde z czterech spotkań oznaczyłem wybranym symbolem. Pierwszym z nich był krzyż, drugim będzie miecz, wskazujący słowo Boże, który przenika i oczyszcza, wzmacnia człowieka i pozwala walczyć z tym, co jest złe na świecie. Biała szata wskazująca nowego, odnowionego człowieka będzie znakiem trzeciego spotkania. Czwarte odbędzie się pod znakiem światła. Zapalimy wykonane w XIV wieku świecznik, który powstał specjalnie do budowanej dopiero kolegiaty bazyliki. Mam nadzieję, że te symbole zostaną w pamięci wiernych i zachęcą do czytania Pisma Świętego.

Zdaniem księdza wierni nie mają nawyku zaglądania do Biblii i zachęcenie ich do tego jest bardzo ważnym wyzwaniem duszpasterskim. – Ciągłe będę



Ksiądz profesor Henryk Romanik

powtarzać: trzeba powracać do czytania Biblii – mówi kapłan. – Niestety brak jest obyczaju, przyzwyczajenia do poznawania jej wersetów. Nawet bardzo pobożni ludzie, chodzący do Kościoła, modlący się na różańcu, zainteresowani życiem wspólnoty, nie mają nawyku czytania Pisma Świętego. Dlatego będę na różne sposoby do tego zachęcał. Niestety ukształtowanie nawyku jest bardzo trudne i potrzebne są tutaj działania różnego rodzaju. Wychowawcze, duszpasterskie, a także medialne. ■

Modlitwa na Rok św. Pawła

Boże Jedyny, nasz Ojciec
objawiłeś swoją mądrość i miłość narodowi wybranemu,
w którym wybierałeś sobie wierne sługi
dla słuchania i nauczania Twego słowa.
Gdy nadeszła pełnia czasu w Chrystusie,
Twoim Synu, a naszym Zbawicielu,
stałeś się nam bliski jak przyjaciel,
który mówi do serca.

On sam powołał uczniów i apostołów dobrej nowiny,
a po swoim zmartwychwstaniu objawił się Szawłowi,
jeszcze prześladowcy Kościoła.

Odtąd św. Paweł, wychowany w tradycji Izraela
i wytrwały znawca pism świętych,
stał się człowiekiem posłanym
do wszystkich ludzi z orędziem zbawienia.
Kościół przechowuje jako duchowy skarb
jego apostołskie listy i świadectwo życia
aż do męczeństwa w Rzymie.

Dwa tysiące lat po jego narodzinach
pragniemy nadal uczyć się od niego
co znaczy życie w Chrystusie.

W diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej
zamierzamy powracać z odnowionym zapałem
do czytania Pisma Świętego w domu,
a w kościele celebrować na różne sposoby
obecność Słowa objawionego.

Pobłogosław naszym wysiłkom i wierności,
obdarz nas światłem i gorliwością,
przemawiaj do nas codziennie –
w Duchu Świętym, Poczycielu
przez Jezusa Mesjasza, naszego Pana.
Amen.

Maryjo, Królowo Apostołów – módl się za nami!

Zapraszamy

Warsztaty „Wyobraźnia miłosierdzia”

CARITAS DIECEZJI KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKIEJ zaprasza członków i opiekunów Szkolnych Kół Caritas na „Podstawowe Szkolenie Członków SKC – warsztaty: Wyobraźnia miłosierdzia”. Warsztaty przeprowadzone zostaną w Kołobrzegu-Podczelu (17–18 października) i w Ostrowcu k. Wałcza (24–25 października). Koszt udziału 20 zł od osoby. Zgłoszenia prosimy kierować do 15 X na adres: skc.koszalin@caritas.pl lub do diecezjalnego opiekuna Kół SCK ks. Rafała Stasiejko, pod numer tel. 504 285 673.

Jubileusz parafii z Byszyna

Dziękczynienie na półwiecze

Pół wieku istnienia i działania to wystarczający powód do wielkiego świętowania.

I dziękczynienia za to, co wspólnie udaje się dokonać.

Parafianie z Byszyna, obchodząc pięćdziesięciolecie istnienia swojej parafii, cieszyli się z tego, co już zbudowali i zastanawiali się, co jeszcze warto zrobić. – Kiedy w ubiegłym roku obejmowałem parafię, parafianie zapytali mnie, co będzie z jubileuszem. Pomyśleliśmy, że warto dobrze się przygotować do tego wydarzenia. Dlatego same uroczystości stały się jakby zamknięciem roku jubileuszowego – wyjaśnia proboszcz, ks. Grzegorz Marciszewicz. – Ten jubileusz to przede wszystkim dziękczynienie Panu Bogu za pół wieku istnienia parafii i za pracujących tu wcześniej księży. Zdaniem proboszcza, świętowanie to przyczyni się do integracji wspólnoty i jeszcze mocniejszego skupienia jej wokół kościoła. Rok przygotowań nie poszedł na marne. Członkowie rady parafialnej wyliczają: nowe ryny na kościele, gablota przed świątynią, częściowo wyremontowana

plebania, która była w opłakanym stanie i wiele pomniejszych inwestycji. – To wszystko udało się zrobić w ciągu zaledwie jednego roku. Pracy było co niemiara, a czasu mieliśmy niewiele – mówi Kazimierz Chodyńko. Parafianie zapowiadają, że z wiosną ruszą z kolejnymi pracami. – Kiedy ludzie widzą, że pieniądze, które przekazują, nie idą na marne, ale udaje się coś zrobić, tym chętniej się w to angażują – podsumowuje Stefan Włodarski. Roczne przygotowania nie sprowadzały się wyłącznie do prac materialnych. We wspólnocie widać też „duchowy remont”. – Jest to moja pierwsza parafia proboszczowska i wciąż czuję niedosyt, wydaje mi się, że to za mało, ale mam też świadomość, że pewne rzeczy dopiero w tej parafii tworzę, że coś powoli zaczynam – mówi z uśmiechem ks. Grzegorz. – Cieszę się jednak, że 5 osób podjęło się duchowej adopcji dziecka



Uwieńczeniem dnia była uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka

poczętego, 21 przyjęło szkaplerze. Ze dziewczynki śpiewają w scholi i że są ministranci przy ołtarzu. Trzeba się cieszyć i Panu Bogu dziękować, ale i myśleć o tym, że może być jeszcze lepiej. O swoim święcie członkowie byszyńskiej wspólnoty mówią, że jeszcze nigdy nie było tutaj uroczystości zorganizowanych z takim rozmachem. – Były zawody sportowe, konkursy, loteria fantowa. Pod młotek poszły m.in. fanty przekazane na aukcję przez księdza proboszcza – opowiada Andrzej

Skinder. – Uwieńczeniem dnia była uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka, na której przepięknie zaśpiewały trzy połączone chóry z Koszalina. A na zakończenie zabawa taneczna do białego rana. Na pięćdziesięciolecie zostały też wydane okolicznościowe pocztówki. Czego życzyć byszyńskiej wspólnoty na kolejne pół wieku? – Cierpliwości, ufności i wiary – mówi proboszcz. – I dobrej współpracy z łaską Bożą.

Karolina Pawłowska

Zapraszamy

Dni Kultury Chrześcijańskiej w Koszalinie

Klub Inteligencji Katolickiej w Koszalinie zaprasza na szereg imprez, koncertów i spotkań, odbywających się w ramach XVI Dni Kultury Chrześcijańskiej. Przez cały miesiąc można korzystać z oferty bogatego programu. W nadchodzących dniach w imieniu organizatorów zapraszamy na:

■ Wyjazd do Bornego-Sulinowa, na teren dawnego obozu jenieckiego – 11 października (sobota), godz. 10.00. Odjazd sprzed siedziby IPN, ul. W. Andersa 34 w Koszalinie.

■ Wieczór autorski ks. Henryka Romanika z prezentacją wydania pamiątkowej książki zatytułowanej „Rok świętego Pawła” – 15 października (środa), godz. 17.00, Koszalińska Biblioteka Publiczna.

■ Wystawę prac konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży: „Mój Kościół na Pomorzu” – 11-26 października w kołobrzesckiej konkatedrze.

Na wszystkie imprezy wstęp jest bezpłatny.

Spotkanie Taizé w Brukseli

Każdego roku ekumeniczna wspólnota braci z Taizé zaprasza młodych chrześcijan do przeżycia

wyjątkowego czasu wspólnej modlitwy. W tym roku wspólnota zaprasza do Brukseli od 29 grudnia 2008 r. do 2 stycznia 2009 r. Informujemy, że w naszej diecezji działają następujące punkty przygotowań do tego spotkania:

Kołobrzeg – parafia pw. św. Marcina, kontakt: ks. Przemysław Gracek, tel. (94) 354 80 28;

Koszalin – parafia katedralna, kontakt: ks. Tomasz Roda, tel. (94) 342 46 31;

Miastko – parafia pw. Miłosierdzia Bożego, kontakt: ks. Mirosław Banasiak, tel. (59) 857 37 04;

Słupsk – parafia pw. św. Józefa, kontakt: ks. Andrzej Pawłowski, tel. (59) 845 38 28.

Zapraszamy duszpasterzy, siostry zakonne i katechetów do

włączenia się w to dzieło. Jest ono szansą na stworzenie w swoich parafiach młodzieżowych wspólnot modlitewnych. Więcej informacji na stronie internetowej www.taize.fr.

Zagrają dla JP II

Zapraszamy do koszalińskiej katedry na koncert ewangelizacyjny z okazji Dnia Papieskiego, który odbędzie się 16 października o godz. 20.00. Na koncercie zagra diakonia muzyczna prowadzona przez ks. Arkadiusza Osisłoka. Będzie można również obejrzeć montaż słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów Technikum Ekonomicznego w Koszalinie. ■

Diecezjalne studium organistowskie

Organista w parafii niezbędny

Co roku kilku z nich otrzymuje dyplomy zaświadczające o ukończeniu kursu. **Co roku też zgłaszają się nowi kandydaci do diecezjalnego studium organistowskiego.**

To od poziomu ich warsztatu muzycznego, poziomu wiedzy i talentu zależy w dużej mierze, jak przeżywamy uczestnictwo w Mszy św.

Jeśli chcesz wiedzieć, czym jest piekło...

Liturgia, w świetle prawodawstwa kościelnego, związana jest nierozdzielnie ze stosowaniem w niej odpowiedniej muzyki. Dlatego też w trosce o jakość i poziom muzyki kościelnej od kilku lat działa w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej studium organistowskie przygotowujące do pracy w parafiach organistów oraz do prowadzenia zespołów muzycznych, a nawet chórów. – Studium powstało, bo było takie zapotrzebowanie w diecezji. I wciąż jest, bo zgłaszają się kolejni chętni – wyjaśnia prowadzący szkołę ks. Andrzej Jarzyna. – Coraz większe są również wymagania stawiane organistom, także przez parafian, jeśli chodzi o kształt i jakość muzyki kościelnej i śpiew. Naturalnie, organista gra na chwałę Bożą, ale jego zadaniem jest także pomaganie ludziom w przeżywaniu liturgii. Chcemy uniknąć sytuacji, gdy na drzwiach kościoła może pojawić się – jak w jednej ze świątyń francuskich – ogłoszenie: „Jeśli chcesz przekonać się, czym jest piekło, przyjdź, posłuchaj naszego organisty”. Dyrektor podkreśla,



Trzynastoletni Mateusz Snoch to jeden z dziewięciu świeżo upieczonych słuchaczy studium organistowskiego

że jest rzeczą konieczną, by organisci nie tylko grali biegle na instrumentach, ale posiadali także ducha liturgii. Dlatego w procesie nauczania studium wykładowcy starają się uwrażliwiać studentów, by nie kaleczyli piękna, nie zagłuszali, ale ubogacali liturgię. – Organista nie może utrudniać, przeszkadzać w spotkaniu człowieka z Bogiem, ale przez muzykę i śpiew ma pomagać. Nie chodzi o to, by organista wyręczał wiernych, ale pomagał im w aktywnym uczestnictwie w Eucharystii. To nadrzędny cel – dodaje ks. Jarzyna. – Jest takie powiedzenie, że prawdziwy organista nie tylko pracuje w trakcie Mszy św., ale jeszcze sam się modli. Sam musi być człowiekiem wiary.

Warsztat i wiedza

Kurs organistowski trwa trzy lata. Zajęcia odbywają się dwa razy w miesiącu, w soboty, w domu parafialnym przy ul. Bolesława Chrobrego 7, przy parafii katedralnej. Pierwsze zajęcia w tym roku, także dla świeżo upieczonych słuchaczy, zaplanowano na 18 października. Osoba, która zda pomyślnie końcowe egzaminy, otrzymuje dyplom

ukończenia studiów, upoważniający do podejmowania funkcji organisty w parafii.

Szkoła przygotowuje nie tylko pod względem warsztatowym. Jej słuchacze zapoznają się z również z dokumentami Kościoła zawierającymi przepisy dotyczące muzyki kościelnej.

Program nauczania w diecezjalnym studium organistowskim w swoim zamierzeniu ma łączyć elementarną edukację muzyczną ze specyfiką kształcenia organistów kościelnych. Obok przedmiotów ogólnomuzycznych, takich jak zasady muzyki czy kształcenie słuchu, uczestnicy studium zdobywają wiedzę z zakresu chorału gregoriańskiego czy historii muzyki kościelnej. W celu lepszego rozumienia roli organisty i muzyki w liturgii studenci biorą udział w wykładach z liturgiki i prawodawstwa muzyki liturgicznej. Nie brakuje oczywiście zajęć praktycznych, czyli podnoszenia umiejętności gry na instrumencie.

Bez ignorancji

Trudno sobie dziś wyobrazić liturgię bez gry organów i śpiewu zgromadzonych wiernych. Stąd

plynie wielka, choć nie zawsze dostrzegana rola organisty, który kieruje śpiewem liturgicznym. – Jest to ktoś pełniący bardzo odpowiedzialne zadanie w parafii. On też decyduje w pewnym zakresie o kształcie liturgii. Dobrze wykształcony liturgicznie i muzycznie organista spełnia ogromną rolę – mówi ks. Jarzyna. – Chodzi o to, żeby organista odnalazł się w różnych sytuacjach, wiedział co może, a czego mu nie wolno. Chcemy, żeby wykształceni u nas organisci unikali błędów i przykrych sytuacji wynikających z niewiedzy i ignorancji. Tego też oczekują ci, którzy zgłosili się w tym roku na przesłuchania do studium organistowskiego. – Chodzę do kościoła, jestem też ministrantem i bardzo podoba mi się muzyka kościelna. Dlatego chcę podnosić swoje umiejętności, poznać dobrze zasady liturgiczne, uzyskać dyplom i zostać organistą – wyjaśnia trzynastoletni Mateusz Snoch, który już od dwóch lat zastępuje czasami „zawodowego” organistę w swojej parafii. Ks. Jarzyna zaznacza jednak, że nie wystarczy trzy lata, żeby uznać edukację organisty za zakończoną. Dlatego dwa razy do roku organisci z całej diecezji spotykają się na warsztatach.

Do szkoły zgłaszają się i ludzie bardzo młodzi, np. uczniowie szkół muzycznych, i ci starsi, mający podstawowe wykształcenie muzyczne, ale również tacy, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z muzyką. Wielu z nich kontynuuje studia muzyczne po ukończeniu koszalińskiego studium. – Niektórzy nasi absolwenci studiują w tej chwili na przykład w Poznaniu na wydziale muzyki kościelnej, w Szczecinie u salezjanów czy kończą studia muzyczne – dodaje Waław Kubicki, jeden z wykładowców studium.

Karolina Pawłowska

Sercowe dziewczyny



ŻYCIE Z WADĄ SERCA. Kiedy z ust lekarza padają słowa: **państwa dziecko ma wadę serca, dla rodzica brzmią jak wyrok.** Zamiast radości z przychodzącego na świat maleństwa – rozpacz, strach i samotność.

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedelny.pl

Z tą samotnością walczy powołana w 2004 r. Fundacja im. Diny Radziwiłłowej „Serce Dziecka”. W Koszalinie idee założycielki Fundacji podjęły dwie Ewy. Chcą przede wszystkim dawać „serduszkowcom” i ich rodzicom konkretną pomoc i nadzieję.

Jak grom z nieba

Wiadomość o ciąży, na którą czekali siedem lat, była jak najprawdziwszy cud. Z radością oczekiwali przyjścia na świat długo wyczekiwane dziecko. Aż nagle w 36. tygodniu ciąży jak grom z jasnego nieba spada wiadomość: wasze dziecko ma poważną wadę serca.

– To był szok. Pierwsza reakcja – cios w serce, w głowę, tak jakby ktoś mi wyrwał kawałek ciała.

Lekarze mówili o kilku zabiegach, używali fachowych nazw, a ja wiedziałam tylko, że muszą rozciąć tę malutką klateczkę piersiową i zreperować serce mojego dziecka – wspomina Ewa Kopacz. – Nie wiedziałam, gdzie szukać informacji. Dopiero podczas drugiego zabiegu Julii w szpitalu w Łodzi, dowiedziałam się o tworzącej się stronie internetowej, na której można skontaktować się z rodzicami, którzy już przez to wszystko przeszli. Dzisiaj, po trzech operacjach, Julka jest pogodną sześciolatką. – Fajna, jak wszystkie sercowe dziewczyny – śmieje się. – Drobną, szczupłą, ale dzielnie daje sobie radę z chorobą. A Ewa poprzez Internet i akcje promujące chce pomagać innym rodzicom dzieci takich jak Julka.

Im szybciej, tym lepiej

Wady serca to najczęstsze wady wrodzone u dzieci. Wykrycie ich jeszcze przed narodzinami umożliwia natychmiastowe leczenie. Rocznie w Polsce rodzi się blisko cztery tysiące niemowląt, których serce nie pracuje jak należy. Jeśli wada jest rozpoznana już podczas ciąży, wzrasta szansa na uratowanie malucha. Im później

lekarze stwierdzą wadę, tym gorzej. Dlatego tak ważne jest badanie USG płodu robione pomiędzy 20. a 22. tygodniem ciąży – wtedy lekarzowi najłatwiej jest dokładnie obejrzeć serce. To badanie powinna zrobić każda przyszła mama, bo wady często wykrywane są u dzieci kobiet bez obciążonego wywiadu medycznego. – Nierzadko zdarzało się, że lekarze nie widzą wady podczas badania. Okazuje się dopiero po porodzie, że dziecko jest ciężko chore, bo lekarze niczego się nie dopatryli, a dziecko przychodzi na świat z poważną wadą serca. I wtedy jest szok. Najważniejsza jest ta pierwsza diagnostyka. Wtedy można szybko znaleźć ośrodek i dziecko rodzi się tam, gdzie jest i kardiologia, i kardiologia pod ręką – mówi Ewa Kopacz. – Niestety, z tą diagnostyką

Ewa Kopacz i Ewa Marczak poprzez akcje informacyjne i spotkania chcą mówić o sercowych problemach

wciąż jeszcze bywa różnie. Czasami rodzice dowiadują się dopiero, kiedy dziecko ma rok czy dwa, bo dopiero któryś z kolei lekarz w końcu dosłucha się szmerów w małym serduszkach i skieruje na odpowiednie badania. Kiedy byliśmy z Julką w szpitalu, spotkałyśmy pana, który w wieku czterdziestu pięciu lat dowiedział się, że żył tyle lat z wrodzoną wadą serca, którą powinien mieć zoperowaną najpóźniej w wieku 25 lat.

Dawać nadzieję

Fundacja Serce Dziecka powstała 2004 r. z inicjatywy Diny Radziwiłłowej – matki chorego na serce Szymona. Dina Radziwiłłowa zginęła w wypadku samochodowym w kwietniu 2006 r. Pozostali jednak ludzie, których natchnęła swoją siłą i którzy kontynuują założony przez nią Fundusz na rzecz Dzieci z Wadami Serca – pierwszą ogólnopolską organizację pomocy dzieciom chorym na serce. Głównym celem jest umożliwienie wymiany doświadczeń na temat opieki nad chorym dzieckiem, kontaktowanie ze sobą rodziców, którzy mają dzieci z tymi samymi wadami serca oraz podawanie praktycznych informacji o ośrodkach i leczeniu. Trudno przecenić pomoc, jaką ludzie, którym rozi się chore dziecko, mogą dostać od innych rodziców. – Bardzo często rodzice są dosłownie powaleni na kolana wiadomością, która na nich spada, nie wiedzą, gdzie są ośrodki specjalistyczne, jak będzie przebiegać leczenie, gdzie się zatrzymać, gdzie najlepiej zrobić USG, gdzie są fachowcy, którzy usłyszą, że to małe serduszek nie funkcjonuje prawidłowo – wyjaśnia Ewa Kopacz. Na forum strony internetowej wymieniają się swoimi doświadczeniami, opowiadają historie swoich dzieci, opisują etap po etapie, jak wyglądało leczenie. No i wklejają zdjęcia. – Kiedy rodzice, wchodząc na stronę, oglądają zdjęcie roześmianego pięciolatka, żyjącego z taką wadą serca, jaką ma dziecko, którego z takim lękiem oczekują, widzą, że jest szansa na normalne funkcjonowanie, jest nadzieja. Widzą, że może się udać, i że nawet dzieci z poważnymi wadami serca mogą się normalnie rozwijać. To bardzo podtrzymujące na duchu, że „takie dzieci” rosną, kończą szkoły, idą na studia, szaleją, mają czasami więcej energii

od zdrowych – śmieje się i wskazuje na drugą Ewę. – Ta iskierka chodzi cały czas, zapala mnie do nowych pomysłów i podejmowania nowych akcji.

Dorośli sercowcy

– Tylko napisz koniecznie, że dzieci z wadami serca to nie dramat dla rodziców, a dar – zastrzega sympatyczna, roześmiana dziewczyna. – Często mają więcej energii i radości w sobie niż zdrowe dzieciaki. Ewa Marczak ma dwadzieścia siedem lat. Śmieje się, że swoim wiekiem wszystkim się chwali. Choruje na skrajną postać tetralogii Fallota, czyli ToF z atrezią (zarośnięciem) zastawki tętnicy płucnej. Przeszła trzy operacje, ma wszczepiony homograf (część tętnicy płucnej) i uważa za cud, że do 8 roku życia przeżyła bez operacji. W przyszłości czeka ją kolejny zabieg. Ale nie wszyscy o tym wiedzą. – Nadrabiam zaległości z dzieciństwa, kiedy leżałam często w szpitalach – mówi. – Po wielu latach odkryłam, że dzięki wadzie serca spotkało mnie w życiu wiele dobrej, poznałam wspaniałych ludzi, nauczyłam się śpiewać po japońsku, kiedy pojechałam na operację do Stanów. Mimo choroby, a może właśnie dzięki niej, skończyła polonistykę i bibliotekoznawstwo, została dziennikarzem. I dzięki pracy trafiła do Fundacji. – Ewa przysłała w zeszłym roku do mojej redakcji maila z zaproszeniem na wystawę prac dzieciaków z okazji światowego dnia wiedzy o wadach serca. Pomyślałam,

że to temat w sam raz dla mnie – wspomina. – To, co robi Fundacja, jest ważne dla rodziców, bo trzeba ludzi motywować, żeby wyszli z domu, nie popadali w marazm, nie bali się mówić o tym, że mają chore dzieci, ale i dla dzieci, także tych już dorosłych. Ewa marzy o stworzeniu grupy skupiającej młodocianych i dorosłych „sercowców”. – Jest nas coraz więcej, bo dzięki postępowi medycyny coraz większa liczba osób z wadami serca ma szansę dożyć dorosłości – wyjaśnia. – A nastolatki mają specyficzne problemy, nie tylko natury fizycznej, ale i psychicznej.

Ważne jest badanie USG płodu robione pomiędzy 20. a 22. tygodniem ciąży – wtedy najłatwiej jest dokładnie obejrzeć serce.

Sama czułam się jak dziwadło, kiedy mdlałam, siniałam, nie mogłam ćwiczyć na WF-ie. Do wstydu spowodowanego bliznami po operacyjnych dochodzi poczucie wyobcowania. Jak mówić o swoich ograniczeniach, czy w ogóle o tym mówić? Jak sobie radzić w sytuacji wyśmiewania, włożyć bluzkę z dekoltem, rozebrać się na plaży? – Chodzi też o to, by wyczulać na przykład rodziców chorych

nastolatków na to, że jest to temat krepujący, że nie można podczas rodzinnego spotkania robić widowiska, mówiąc: pokaż państwu bliznę, jak ci się ładnie zrosła – dodaje. – Dla lekarzy nastolatków z wrodzoną wadą serca to też swego rodzaju problem. Dopiero teraz ukazał się pierwszy w Polsce poradnik dla lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej zajmujący się tą problematyką.

Sercowe problemy

Od stycznia obie Ewy działają wspólnie, podejmując kolejne akcje. Chodzą do szkół i przedszkoli, by uczyć dzieci, jak udzielać pierwszej pomocy, organizują spotkania dla „serduszkowców” w Koszalinie. Na Światowy Dzień Serca, obchodzony w ostatni weekend września zaprosiły mieszkańców miasta na wieczór poezji, przygotowany wspólnie z młodymi recytatorami z koszalińskiego Centrum Kultury 105. Ich akcje mają na celu informować i integrować ludzi borykających się z chorobą serca, a także zachęcać do profilaktyki. – Tego dnia chcieliśmy zatrzymać ludzi w biegu, w tym codziennym pędzie, żeby się zastanowili, sprawdzili, czy wszystko z ich sercem jest w porządku. Każdy kierowca robi przegląd samochodu. Tak samo my powinniśmy od czasu do czasu robić przegląd naszego silnika, dbać o serce, bo bez niego nie ma życia – wyjaśnia ideę Dnia Serca Ewa Kopacz. Na bohaterkę wieczoru wybrały Halinę Poświatowską, przedwcześnie zmarłą poetkę z wadą serca. – Z wykształcenia jestem polonistką, więc pomyślałam, żeby przedstawić ludziom tę mniej znaną poezję Poświatowskiej, opowiadającą o doświadczeniach poetki w chwili choroby. Poświatowska zmarła w wieku 32 lat po drugiej operacji, bo w latach 60. nikt nie był w stanie jej pomóc – dodaje Ewa Marczak. – Warto uświadamić, że młodzi ludzie też chorują i umierają na serce. Dziewczyny zapowiadają już kolejne spotkania, choćby z okazji przypadającego 14 lutego Dnia Wiedzy o Wrodzonych Wadach Serca. ■

Więcej informacji o Fundacji Serce Dziecka im. Diny Radziwiłłowej i jej działalności można znaleźć na stronie: www.sercedziecka.org.pl.



Julka, mimo że przeszła 3 operacje, jest normalnie rozwijającą się dziewczynką. Jej przykład daje nadzieję rodzicom innych dzieci

Animatory w szkołach

Być biblią

„Czyńcie uczniów” – to tegoroczne hasło Ruchu Światło-Życie. Animatory oazy znajdującej się przy kościele franciszkanów w Koszalinie wzięli sobie do serca to polecenie i **wyruszyli mówić o Bogu młodzieży**, która być może Go szuka albo która jeszcze nigdy nie usłyszała Dobrej Nowiny.

Przez kilka dni września grupa studentów, którzy należą do wspólnoty oazowej, razem z ich moderatorem o. Michałem Sabatowskim chodzili do szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Podczas lekcji religii ewangelizowali uczniów różnych klas, dając świadectwo, czyli opowiadając, jak w swoim życiu spotkali Boga, kim jest dla nich, jakie zajmuje miejsce.

O rekolekcjach, o spotkaniu, o sobie

opowiadali studenci z franciszkańskiej wspólnoty w koszalińskich gimnazjach i liceach. Zdaniem moderatora o. Michała Sabatowskiego świadectwo rówieśników to świetny sposób dotarcia do młodzieży. – Młodzi ludzie nie mają czasu dla Boga. Upatrują swoją drogę poza Nim, w szaleńczej pogoni za dobrami materialnymi, za karierą oraz uznaniem społecznym. Ojciec Święty przestrzega nas przed zaszklaniem naszego życia: „Teraz jestem chrześcijaninem, modłę się, idę na Mszę Świętą... teraz zaś jestem na luzie i nie znam Chrystusa”. Ewangelizacja prowadzi nas do miłości naszych braci, gdyż: „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi”. W ewangelizacji miłość odgrywa podstawową rolę. Wszelka działalność apostołska winna rodzić się z miłości i z niej czerpać swe siły – tłumaczy o. Michał Sabatowski. – Radość wiary wymaga podzielenia się nią. Dzięki osobom ewangelizującym Kościół może się rozwijać. Młodzież opowiadała także o wspólnocie założonej przez ks.

Franciszka Blachnickiego, o tym, jak wyglądają letnie wyjazdy na rekolekcje, cotygodniowe spotkania, a także – kim są ludzie uczestniczący w nich. Początkowo do Ruchu Światło-Życie należeli tylko ministranci, lecz z czasem dołączyły do nich i dziewczęta. Obecnie są to przeróżne osoby: młodzi i starsi, zarówno uczniowie, studenci, jak i pracujący. Spotkania w ciągu roku przybierają różne formy: począwszy od Eucharystii, adoracji, modlitw – spontanicznej, uwielbienia, prośby i katechez, poprzez działania integracyjne, na rozmaitych zabawach kończąc. Rekolekcje, które

odbywają się w każdej wakacje, to czas podsumowania minionego roku. To chwila zatrzymania się w codziennej pogoni za światem, czyli dwa tygodnie duchowego wzrostu.

Nie myśleć schematami

Animatory przekonywali młodzież przede wszystkim o tym, że nie warto myśleć stereotypami. – Msza św. nie musi być męczarnią, a kazanie usypiające, jak uważa znaczna część młodzieży – mówi Joanna, studentka II roku filologii polskiej. – Wystarczy mieć odrobinę chęci i nie nastawiać się z góry na straconą godzinę w kościele. Trzeba się otworzyć na łaskę płynącą z Eucharystii. Dziś wiele osób chodzi do kościoła z przyzwyczajenia lub z konieczności, ponieważ potrzebne im są podpisy, aby zostali dopuszczeni do sakramentów. Powoli ztraca się to, co jest najważniejsze, czyli możliwość spotkania z żywym Bogiem.

Ojciec Michał Sabatowski zauważa, że ta nietypowa akcja

ewangelizacyjna była potrzebna nie tylko uczniom, ale i samym młodym ewangelizatorom. – Osobę ewangelizującą powinien cechować właściwy stosunek do osoby ewangelizowanej – pomoc w odkrywaniu Boga oraz ogromne poszanowanie wcześniejszej drogi życia – wyjaśnia franciszkanin. – Jezus oczekuje od nas, chrześcijan, świadectwa. Każdy z nas ma nie tylko głosić słowem, ale przede wszystkim świadczyć życiem w środowisku rodzinnym, szkolnym, świadcząc życiem we wspólnocie, do której należy. – Ewangelizacja w gimnazjum i liceum była dla mnie bardzo ubogającym doświadczeniem – potwierdza Kasia. – Na początku obawiałam się wyśmiania, ale okazało się, że niektórych bardzo zaintrygowało. Być może jesteśmy dla nich jedyną biblią, którą w życiu „przeczytają”, a zwłaszcza młodzi ludzie potrzebują dziś świadków wiary.

Mateusz Gawroński



Animatory Oazy Wielkiej Sychem: Marta Strzelecka, Józef Konkel, Dominik Bogadanowicz i o. Michał Sabatowski zachęcali młodych, przekazując im swoje osobiste doświadczenia